Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 7 | **Toruń - Poznań, sobota 15 stycznia 1927 r.** | **Rok 5**

W obec zapowiedzianych zmian.

Prasa inspirowanych brukowców trąbi na odwrót. — Co się zmieni? — Fermenty w kołach rządowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12 stycznia.

Od kilku dni w prasie dyskutuje się szeroko na temat mających nastąpić zmian w rządzie. Wieści te, jak wszystko współcześnie, pojawiły się nagle, zostały rozdęte przez prasę rządową, nie zaś opozycyjną, nie były zaprzeczone przez nikogo, jakkolwiek zapowiadano już półurzędowe dementi. Właściwie, jak się rozwijają wydarzenia i jak się układają rozmowy — pozytywnie nikt nie wie, jak zwyczajnie współcześnie, natomiast jest publiczną tajemnicą, że się coś zapowiada.

Żyjemy teraz w warunkach, które wykluczają jakikolwiek zasadniczy zwrot w stosunkach. Regime obecny opiera się na sile i — Roma locuta. Dlatego też ewentualne zmiany mogą oznaczać pewne przeobrażenia, dokonywane wewnątrz obozu sanacyjnego, są odzwierciedleniem nastrojów i przeżyć i fermentów, trawiących te sfery, ale nie świadczy bynajmniej o żadnych zmianach systemu. To jest punkt wyjścia w ocenie sytuacji.

Rządy pomajowe były zawsze rządami p. Piłsudskiego, czy wtedy, gdy sam nim kieruje, czy wtedy, gdy urząd premjera oddany był w ręce p. Kazimierza Bartla.

Prasa najbliżej niego stojąca, utrzymuje, iż marszałek Piłsudski postanowił usunąć się ze stanowiska premjera, daje nawet do myślenia, czy zechciałby zatrzymać tekę spraw wojskowych, a pozostać na stanowisku generalnego inspektora armji. Leży już w psychologji i metodach postępowania p. Piłsudskiego, iż chce oddziaływać na bieg rzeczy na stanowiskach, które go nie rozpraszają drobiazgowo i nie pociągają konieczności wnikania w każdy szczegół zagadnienia. Zresztą gdyby nawet pozostał tylko przy generalnym inspektoracie armji, to w istniejących stosunkach wpływ jego na wszystkie ważniejsze zjawiska życia publicznego nie byłby wcale zmniejszony, a zawsze zostałby decydujący.

Dlaczego jednak marszałek Piłsudski zamierza ustąpić?

Tu pozostaje wielkie pole do dociekań.

Z różnych stron wskazywano, że wyniki szerokich planów systemu pomajowego nie odpowiadają realnym wynikom. Najbardziej pod tym względem miarodajne są Dzienniki Ustaw Państwa. System bowiem pomajowy wysunął jako hasło reformę i ujednostajnienie ustawodawstwa, wywodząc nie bez słuszności, że przy działalności ustawodawczej sejmu trudnoby myśleć o szybkiem dokonaniu prac unifikacyjnych jakie na nas czekają. Doświadczenia z wynikami dekretów są rozmaite. Słynny jest los dekretu prasowego, który potrafił skupić przeciwko sobie całą prasę, nie wyłączając nawet rządowej. Z drugiej strony dorobek dekretowy jest stosunkowo bardzo nikły. Przy normalnej pracy ustawodawczej sejmu i senatu dorobek ten byłby bodajże większy: tak wskazywałaby tradycja. Nie mówiąc już o tem, że przy stałej większości parlamentarnej ustawy były uchwalane szybko i praca szła wytężona.

Była poddaną ponadto surowej kontroli opinji publicznej. Dzisiaj wszystko przycichło, a zainteresowanie się sprawami publicznemi ogromnie osłabło. Rzecznicy demokracji z fazy obecnej nie mogą być zadowoleni. Odpowiedzialność społeczeństwa za całość obniżyła się nadzwyczajnie i większość chce ją przerzucić na kierowników, a ściślej mówiąc, oddała ją w ręce twórcy aktu majowego.

Trzeba tedy podnieść, iż nikt dotąd w Polsce nie posiadał tak korzystnych warunków rządzenia, jak rządy pomajowe. Zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w dziedzinie ustawodawczej przez uzyskanie bezkonkurencyjnych pełnomocnictw.

Czy wyniki tej działalności stoją w odpowiednim stosunku do warunków, jakie rządy te posiadają.

Odpowiedzią na to są te fermenty, które obóz sanacji moralnej trawią. Wręcz bowiem sfery sanacyjne dają do poznania że nie są zadowolone. Pasują się wśród nich dwa prądy: jeden radykalny, dla którego działalność dotychczasowa jest za mało radykalna i za mało „swoista“, za mało opierająca się na „swoich“. Ten kierunek domaga się większej niż dotąd ekskluzywności, większego wytężenia swoich wyłącznie sił i usuwania wszystkich, którzy jeszcze tu i owdzie tułają się w administracji. Drugi natomiast chciałby pójść na kompromis i wciągnąć w orbitę czynności państwowych wszystkie żywioły i wszystkie jednostki, które reprezentują wybitne indywidualności i wybitne siły intelektualne czy wyrobienie życiowe.

Który z tych kierunków zwycięży?

Czy może osiągnie wpływy decydujące kierunek, nawracający do życia parlamentarnego i wysuwający jako cel najbliższy odpowiednie przygotowanie się do wyborów i zmierzający pod tym względem do zszeregowania wszystkich sił lewicowych?...

Bo i ten kierunek istnieje i on silne piętno wybija na obecnych fermentach w sferach decydujących.

H. W.

Rewelacje z Berlina

o nominacji sen. Dobruckiego na ministra oświaty.

Berlin, 13. 1. (tel. wł.)

Dzisiejszy „Berliner Tageblatt“ donosi z Warszawy, że nominacja sen. Dobruckiego na ministra oświaty nastąpiła dla zadowolenia różnych pretensyj mniejszości narodowych, głównie Ukraińców. Przed nominacją sen. Dobruckiego wysłał p. Piłsudski do Lwowa pułk. Sławka, który przeprowadził pertraktacje w sprawie obsadzenia tego stanowiska z Ukraińcami. Ukraińcy zaproponowali podobno Dobruckiego. W kuluarach sejmu mówiono, że misja pułk. Sławka i nominacja sen. Dobruckiego wywołały zrozumiałe zainteresowanie w kołach rządowych i były niespodzianką nawet dla p. Bartla.

Czy kroi się nowa monarchja węgierska?

Podróż węgierska do Rzymu. — Pogłoski o marjażach. — O arcyksięciu Albrechcie. — Pogłoski angielskie. — Węgry mają się zbliżyć do Polski.

Białogród, 13. 1. (Tel. wł.)

Wiadomość o podróży hr. Bethlena, premjera węgierskiego, wywołała w Jugosławji wielkie poruszenie. Dyplomaci, akredytowani przy rządzie jugosłowiańskim zasięgali informacyj o stosunku rządu do tej podróży. Poseł rumuński zaprzecza, jakoby podróż ta miała na celu plany małżeńskie z myślą o arcyksięciu Albrechcie, pretendencie do tronu węgierskiego i księżniczce rumuńskiej Ileanie

Po zawarciu paktu albańsko - włoskiego opinja jugosłowiańska skłonna jest przypuszczać, że podróż hr. Bethlena ma na celu podpisanie traktatu węgiersko - jugosłowiańskiego.

„Prawda“ białogrodzka donosi, że wentyluje się również kwestje rumuńsko - węgierskiej unji personalnej. — Akcja arcyksięcia Albrechta przybiera coraz większe rozmiary. Jest rzeczą pewną, że w najbliższym czasie wstąpi on na tron węgierski.

Londyn, 13. 1. (Tel. wł.)

„Daily Telegraph“ zajmuje się sprawami Europy środkowej a w szczególności stosunkiem Węgier do Włoch i Francji. Dziennik angielski twierdzi, że podróż węgierska do Rzymu ma na celu omówienie kwestji Rjeki i sprawy monarchji. „Daily Telegraph“ twierdzi natomiast, że raczej będzie mowa o marjażu węgiersko - włoskim dla wzmocnienia wpływów włoskich w Budapeszcie. Zdaniem „Daily Telegraphu“ dyplomacja francuska pracuje nad stworzeniem zbliżenia węgiersko - polskiego.

Pochód grypy w Europie.

Francja, Niemcy i Szwajcarja dotknięte najsroższej epidemją.

Genewa, 12. 1. (Pat.)

Sekcja higjeny Ligi Narodów wydała komunikat o stanie grypy w Europie na podstawie wiadomości z poszczególnych krajów. Choroba ogarnęła wszystkie kraje oprócz Włoch. — Epidemja rozwija się słabiej w Hiszpanji, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji, mocniej w Anglji, a sroży się specjalnie we Francji, Niemczech a zwłaszcza w Szwajcarji. W Bazylei w ubiegłym tygodniu zachorowało 5.000 osób, w Genewie 2.500. Z innych krajów dotychczas wiadomości brak.

Prasa francuska staje po stronie Polski przeciw Niemcom.

Paryż, 12. 1. (PAT.)

Mowa min. Zaleskiego, wypowiedziana z okazji rozpoczęcia działalności Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych wywarła w Paryżu potężne wrażenie i znalazła oddźwięk w całej prasie.

„Temps“ i „Journal des Debats“ drukują mowę in extenso, inne pisma podają obszerne cytaty. „Matin“ zwraca szczególnie uwagę na ustępy mowy, dotyczące Ligi Narodów i stosunków polsko - niemieckich i kładzie nacisk na deklarację ministra w sprawie nietykalności granic polskich oraz na jego oświadczenie, że Polska nigdy nie ustąpi ani piędzi ziemi pomorskiej, ani śląskiej. „Journal“ kładzie nacisk na oświadczenie ministra o odwiecznie polskim charakterze Pomorza oraz, że Polska nie może istnieć bez tych ziem, gdyż 30-miljonowy naród, znajdujący się w takich warunkach geograficznych i politycznych, jak Polska, zadusiłby się, nie mając dostępu do morza.

„L'Oeuvre“ zwraca uwagę na oświadczenie min. Zaleskiego o szczerze pokojowych tendencjach polityki polskiej i podkreśla jego deklarację, dotyczącą stosunku Polski z państwami baltyckiemi i Litwą, kładąc szczególny nacisk na oświadczenie ministra, że zrozumienie zagranicą jednomyślnego stanowiska całego narodu polskiego w sprawie zachodnich granic Polski położy kres lansowaniu bezsensownych projektów w rodzaju projektu zamiany korytarza pomorskiego za Litwę wraz z Kłajpedą.

„Liberte“ pisze: W chwili, gdy konferencja ambasadorów wznawia dyskusję z gen. von Pawelsem, min. Zaleski określił w sposób logiczny stanowisko Polski, która nie ustąpi Niemcom ani piędzi swojej ziemi.

Znany publicysta Jakób Bainville podaje, że gdy raz zacznie się rewizja granic ustalonych przez traktat wersalski, nie podobna przewidzieć, co ją zatrzyma. Prawdopodobnie zatrzyma ją wybuch nowej wojny.

Sprawy polskie.

Nieaktualne ustąpienie.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł.)

Dzisiejszy „Głos Prawdy“ donosi, że po nominacji sen. Dobruckiego ministrem oświaty, p. Bartel będzie o tyle odciążony w pracy, że będzie mógł poświęcić się zagadnieniom ekonomicznym. Wobec tego dymisja p. Piłsudskiego staje się nieaktualna. Wczoraj p. Piłsudski przyjął pp. Bartla i Zaleskiego.

Senat w sprawie gen. Rozwadowskiego.

Warszawa, 13. 1. (Tel. wł.)

Najważniejszym momentem wczorajszych obrad senatu była sprawa petycyj stowarzyszeń lwowskich w sprawie uwolnienia z więzienia gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Wniosek odpowiedni o przekazanie tej petycji rządowi został w komisji senackiej przyjęty jednomyślnie. Podczas obrad wczorajszych były momenty charakterystyczne: podczas przemówienia s. Woźnickiego jeden po drugim z senatorów żydowskich i niemieckich wychodzili z ław senatorskich do loży poselskiej. W głosowaniu za wnioskiem podnieśli się senatorowie ZLN. Ch. N., Ch. D., NPR., PSL. z wyjątkiem jedynego s. Błyskosza, wreszcie senatorowie z Klubu Pracy Krzyżanowski i Wysłouch.

Na początku obrad po oddaniu hołdu pamięci śp. sen. Misiołka przez marszałka Trąmpczyńskiego, przystąpiono do obrad nad podatkiem wyrównawczym dla gmin wiejskich.

O pożyczkach zagranicznych.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł.)

Pogłoski o zabiegach rządu o pożyczkę zagraniczną sprawdzają się. Obecnie toczą się pertraktacje o pożyczkę stabilizacyjną i inwestycyjną równocześnie. Po uzyskaniu pożyczki stabilizacyjnej zamierza rząd ustawowo ustabilizować kurs złotego na poziomie 8—9 za dolara.

Komisja długów państwowych.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł.)

Pod przewodnictwem p. marszałka Trąmpczyńskiego obradowała państwowa komisja długów państwowych, która zbadała stan długów. Wyniki prac komisji i ogólne zestawienie długów będzie ogłoszone dn. 15 bm. w Dzienniku Ustaw. Stan długów będzie też zakomunikowany sejmowi.

Koniec prac budżetowych w komisji sejmowej.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł.)

Wczoraj komisja budżetowa zakończyła prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1927/28. Wieczorem zakomunikował o tem przewodniczący komisji marszałkowi Ratajowi. Sprawozdania zostaną w najbliższym czasie oddane do druku, tak że należy się spodziewać posiedzenia sejmu, na którem zaczną się plenarne narady nad budżetem, dn. 25 bm. Nasamprzód rozważano sprawę funduszu gospodarczego, utworzonego z pożyczki dillonowskiej. Stan funduszu przedstawił minister Czechowicz.

Konferencja partyj socjalistycznych.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł.)

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli partyj socjalistycznych: PPS., Bundu i niemieckiej socjal-demokracji. Patronowała tej konferencji PPS. Omawiano nasamprzód położenie polityczne, podczas którego zarówno przedstawiciele żydowscy, jak niemieccy wypowiadali się za utrzymaniem kursu opozycyjnego wobec rządu, a również za stworzeniem jednolitego frontu socjalistycznego wobec wzrastających tendencyj faszystowskich w Polsce. Następnie rozpatrywano możliwość wyłonienia wspólnego frontu socjalistycznego podczas wyborów, wreszcie poruszono sprawę mniejszości narodowych, przyczem co do tej sprawy ugrupowania socjalistyczne wypowiadały się za autonomją kulturalno-narodową.

Postanowiono w niedługim czasie odbyć dalsze narady, przyczem wyrażono za rzecz pożądaną rozszerzenie platformy Nie jest tedy wykluczone, iż w następnej konferencji wezmą udział przedstawiciele socjalistów białoruskich i ukraińskich.

Posiedzenie Komitetu Floty Narodowej.

Warszawa, 12. 1. (Pat.)

W dn. 12 bm. w gabinecie p. marsz. sejmu pod przewodnictwem marsz. Rataja odbyło się posiedzenie Komitetu Floty Narodowej. Obecni byli wicepremjer Bartel, min. skarbu Czechowicz, min. przemysłu i handlu Kwiatkowski, wojewoda pomorski Młodzianowski, szef kierownictwa marynarki wojennej komandor Świrski i wiele innych osobistości. Po przyjęciu protokółu prezes Załuska złożył sprawozdanie z sytuacji finansów komitetu oraz referował szereg spraw. Po dyskusji uchwalono szereg wniosków komisji wykonawczej, przedstawionych przez gen. Zaruskiego i zmierzających do rozszerzenia działalności komitetu na całą Rzplitą.

Uchwalono wypłacić 5.000 zł. na pomoce naukowe dla szkoły morskiej w Tczewie oraz upoważniono komisję wykonawczą do przelania subwencji 50.000 zł. Ministerstwa Przemysłu i Handlu na ewentualne zakupno parostatku do przewozu drobnych ładunków zbiorowych.

P. Colban na G. Śląsku.

Katowice, 12. 1. (Pat.)

Dziś przed południem szef sekcji mniejszościowej Ligi Narodów p. Colban przyjął w biurach komisji mieszanej przedstawicieli mniejszości niemieckiej na polskim G. Śląsku, z którymi odbył konferencję. Po południu miał p. Colban podbną konferencję z przedstawicielami mniejszości polskiej na niemieckim G. Śląsku.

O wykorzystanie prawa tranzytowego.

Gdańsk, 13. 1. (Tel. wł.)

W Gdańsku istnieje polska dyrekcja poczt i telegrafów, która utrzymuje na terenie Wolnego Miasta kilka urzędów pocztowych. Tutejsi skrajni nacjonaliści przypuszczają, że takie samo prawo przysługuje również Gdańskowi w Polsce, jak to wynika z tak zwanego małego zapytania, wystosowanego pod adresem senatu przez niemiecko - socjalnego posła Hermanna, w którem ten domaga się wyjaśnienia, dlaczego senat nie skorzystał dotychczas z przysługującego mu prawa wzajemności, i czy zamierza skorzystać z tegoż w przyszłości.

Szkolny żaglowiec wojenny „Iskra“ przybył z Anglji do Gdyni.

Gdynia, 12. 1. (AP.)

Dziś wczesnym rankiem nowy szkolny trzymasztowiec marynarki wojennej „Iskra“ przybył z Grangemouth (Szkocja) do Gdyni.

Żaglowiec trzymasztowy z pomocniczym motorem „Iskra“ został nabyty w Anglji i odbył swą pierwszą podróż pod dowództwem kpt. Maciejewicza, komendanta statku szkolnego „Lwów“. Ma on ożaglenie ukośne szkunera i po nieznacznych przeróbkach będzie służył do szkolenia praktycznego młodych kadr oficerskich naszej marynarki wojennej. „Iskra“ ma wyporność około 500 tonn, załoga jej składa się z 10 osób.

Nasi nie dają się.

Chamonix, 12. 1.

Mecz hockeyowy na lodzie Francja-Polska (AZS. Warszawa) zakończył się wynikiem 2:2. Obie bramki dla AZS strzelił Adamowski, najlepszym na boisku był Goplicki. Francuzi wyrównali dopiero w ostatniej minucie. Jes to już drugie zkolei spotkanie drużyny polskiej z wynikiem remisonym.

Pomyślne skutki pogłębiania Wisły poniżej Tczewa.

Przy ostatnich pomiarach w dojeździe Wisły Morskiej poniżej Tczewa, które uskutecznione w pierwszych dniach stycznia, wyjaśniło się, iż przebagrowane miejsce pod Czatkowam znakomicie się trzyma, tak, że jedyną przeszkodę na polsk. odcinku stanowią przemiały wyżej położone, bliżej miasta, których jeszcze nie ruszano, a które początkowo miały więcej wody niż mielizna gliniasta pod Czatkowami Obecnie, wobec wysokiej wody, sprawa dalszego polepszania dojazdu. nie może być aktualną.

Układ naftowy między Sowietami i Standard Oil Company.

Moskwa (A. W)

Wielkie wrażenie wywołało podpisanie umowy pomiędzy rządem sowieckim a przedstawicielami najpotężniejszego koncernu naftowego Standard Oil Company co do ogromnych zamówień nafty bakińskiej na potrzeby przemysłu amerykańskiego i dla potrzeb pośrednictwa Standard Oil — Jak utrzymują, w umowie znajduje się zawarowanie dla dawnych właścicieli źródeł naftowych w Rosji obywatelstwa amerykańskiego i praw do znacznych odszkodowań za przeprowadzone wywłaszczenie.

Okręgowy komitet komunistyczny dla ziem zachodnich pod kluczem.

Aresztowanie komunistów w Poznaniu.

Poznań, 12. 1. (PAT.)

Od dłuższego czasu funkcjonarjusze Policji Państwowej obserwowali pewien dom na jednem z przedmieść Poznania. Dnia 8-go bm. zatrzymano w tym domu w mieszkaniu litewskiego obywatela Szicłajtisa młodego człowieka, który jak się okazało był kurjerem centralnego komitetu Komunistycznej Partji Polskiej. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Szicłajtisa ujawniła, że znajdowała się w niem składnica bibuły komunistycznej, którą skonfiskowano.

Stwierdzono, że mieszkanie to było lokalem komitetu okręgowego Komunistycznej Partji Polskiej na Poznańskie i Pomorze. Oprócz Szicłajtisa oraz wyżej wymienionego kurjera centralnego komitetu udało się policji zaaresztować prawie wszystkich członków komitetu okręgowego, z których część już przedtem znajdowała się w więzieniu śledczem jako znani na tutejszym terenie komuniści. Są to Bem. Badowski i Dubert.

Oprócz tego aresztowano członka centralnego komitetu, który wydelegowany został do Poznania jako główny kierownik akcji komunistycznej na województwo poznańskie, pomorskie i śląskie.

Nagły wzrost bezrobocia w Niemczech.

W Anglji również rośnie liczba bezrobotnych.

Berlin, 13. 1. (tel. wł.)

W ostatnich dniach zaznaczył się w Niemczech niezwykle silny wzrost bezrobocia. Znamiennem jest również, że w okręgach rolniczych liczba bezrobotnych wzrosła silniej aniżeli w miejskich i przemysłowych. W czasie od 15 grudnia 26 r. do 1 stycznia 27 r. liczba mężczyzn bezrobotnych, pobierających pełne zasiłki bezrobocia wzrosła z 1.211.000 na 1.470.000, kobiet z 256.000 do 275.000, ogólna liczba bezrobotnych z 1.467.000 na 1.745.000. Liczba osób, pobierających zapomogi połowiczne, wzrosła w tym samym czasie z 1.597.000 na 1.963.000.

Wzrost bezrobocia w Anglji.

Londyn, 13. 1. (tel. wł.)

Liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła 3 stycznia rb. 1.495.000 t. j. o 144.755 więcej aniżeli w końcu ub. roku.

„Strzelec“ się rozbija.

Katowice, 10. 1.

Jak donosi prasa, odbyło się dnia 6 bm. w Katowicach zebranie delegatów Związku strzeleckiego okręgu śląskiego, zwołane przez posła Czajora (PPS.). Jak nas informują, zjazd doszedł do skutku na tle zatargu między członkami zarządu Związku posłem Czajorem i kpt rez. Uziębło. Poseł Czajor reprezentuje w Związku socjalistów, a kpt. Uzięblo piłsudczyków. Zjazd czwartkowy uchwalił wotum nieufności dla kpt. Uziębły, a zaś ten utworzył komitet celem reorganizacji Związku strzeleckiego, złożony z patentowanych „sanatorów“. Jak z tego wynika, rozłam w Związku strzeleckim na G. Śląsku powstał z powodu walki o wpływy w tej organizacji wojskowej między piłsudczykami a socjalistami. Fakt ten oświetla najjaskrawiej kryzys, opinji społecznej o zdemoralizowanych przez wpływy partyj i klik organizacyj.

30 kilometrów pod ziemią.

Grota kungurska na Uralu. — Cenne wykopaliska. — Wspomnienia po królu Salomonie. — Srebrna misa z czasów króla Cyrusa. — Stare siedliska dawnych Scytów.

W tych dniach przyjechał do Moskwy administrator kungurskiej groty lodowej, A. T. Chlebnikow. Kungurska grota lodowa leży na linji kolejowej Perm — Jekaterynburg w odległości 1 klm. od stacji Kungur. Jazda z Moskwy trwa około 48 godzin. A. T. Chlebnikow opowiedział dziennikarzom moskiewskim następujące szczegóły, dotyczące groty Kungurskiej:

Kungurska grota lodowa jest istnym cudem natury. Jest to właściwie cały [illegible] grot, 30 klm. dłu[illegible], wąskiemi przejściami i korytarzykami, który powstał już w dawnych erach geologicznych. Badacze przypuszczają, ze przez groty te przepływała w dawnych czasach wielka rzeka podziemna. Wieczny lód, pokrywający ściany grot, powstał prawdopodobnie w epoce lodowcej. Wąskie wejście prowadzi do mniejszych grot, do których światło dzienne już nie dochodzi. Ściany są pokryte krystalicznemi płatkami śniegu, które dają przy świetle pochodni wspaniałą grę kolorów. Około jednego kilometra od wejścia znajduje się małe jezioro, 40 metrów długie i 7 metrów głębokie. Woda w jeziorze jest idealnie czysta i przezroczysta.

W pobliżu groty Kungurskiej, na brzegu rzeki Sylwy, znaleziono niedawno bardzo cenne przedmioty archeologiczne, między innemi srebrną misę, pochodzącą z czasów króla perskiego Cyrusa (III. wiek przed narodzeniem Chrystusa), dalej misę z czasów króla Salomona, srebrne kostki pochodzenia perskiego i wiele innych przedmiotów, posiadających wielką wartość archeologiczną. Wszystkie te rzeczy odesłano do Ermitażu w Leningradzie.

Wspomnianą misę z czasów króla Salomona znaleziono w ciekawych nad wyraz okolicznościach: chłopiec wiejski, łowiąc ryby w rzece w pobliżu groty, zauważył w jednej z dziur przybrzeżnych błyszczący przedmiot, który, jak się później okazało był właśnie starodawną misą z czasów Salomona. — Chłopiec przyniósł znaleziony przedmiot do domu, gdzie używano go jako naczynia do karmienia drobiu. Pewnego dnia ojciec chłopca wyczyścił misę, a ujrzawszy na niej resztki złocenia, odwiózł ją do Kunguru, gdzie muzeum tamtejsze misę kupiło za 23 ruble. Dzięki swemu subtelnemu wykonaniu artystycznemu i tajemniczym napisom misa ta zwróciła na siebie uwagę szerszego ogółu, a Ermitaż leningradzki, dowiedziawszy się o jej istnieniu, wysłał do Kunguru swego współpracownika Matusowa, który misę odwiózł do Leningradu.

W jeszcze ciekawszych okolicznościach znaleziono misę z czasów Cyrusa: pewien wieśniak, pracując w polu, odszedł na chwilę, pozostawiwszy konia, przywiązanego do drzewa. Po powrocie włościanin zauważył na ziemi srebrną misę, którą koń, opędzając się przed muchami, wykopał z ziemi.

Co do pochodzenia przedmiotów tych panuje w rosyjskich kołach naukowych przekonanie, że zostały one przyniesione na Ural przez Scytów. — Potwierdza to i ta okoliczność, że rodzaj obwarowań przy wejściu do groty kungurskiej przypomina fortyfikacje, odkryte przez zdobywcę Syberji, kozaka Jermakowa, w czasie jego pochodu z Rosji europejskiej do Azji.

Jedyny Związek żebraków na świecie rozwiązany.

Madryt. Z rozkazu Primo de Rivery, został w Madrycie rozwiązany „Związek hiszpańskich żebraków“. Ten związek, liczący w całej Hiszpanji ponad 120 tysięcy członków, był stowarzyszeniem rzeczywistem, zorganizowanem na podstawach prawnych, w swoim rodzaju — jedynem w świecie. Członkami „Związku żebraków“ mogli być tylko obywatele hiszpańscy, utrzymujący się wyłącznie z żebraniny. Związek posiadał urządzone z nowożytnym komfortem biura sekretarjatu, w którym pracowało 9 sił, z pośród nich dwóch sekretarzy.

Początkowo ten „Związek żebraków“ obejmował tylko stolicę państwa, potem jednak rozszerzył się i na inne miasta. Wreszcie doszedł do niezwykłego rozwoju. — Kto zna stosunki w Hiszpanji, ten wie, jak wielkim wpływem cieszą się tamtejsi żebracy. Wpływ ten graniczy prawie z terorem, a przy tak silnej organ. miejskie władze były wobec żebraków zupełnie bezsilne. Większa część rodzin żebraczych, których członk. utrzymują się z jałmużny, prowadzi potajemnie życie nie tylko dostatnie, ale często luksusowe.

Majowy odwrót.

W Warszawie opowiadano sobie na ucho, że obóz „majowy“ rozpisał przed kilku tygodniami konkurs na.... nowy program. Ostatnie wystąpienia „Głosu Prawdy“ dostarczają dowodów, że piłsudczycy istotnie szukają na wszystkie strony jakiegoś programu, ażeby usprawiedliwić przewrót majowy. Okazuje się bowiem, że rząd programu nie posiada, a stronnictwa, popierające Piłsudskiego, tworzą taką pstrokaciznę polityczną, że trudno mówić o jakichś wspólnych „ideowych“ poglądach, łączących rozbieżne kierunki.

W naczelnem piśmie „odrodzenia moralnego“ występuje coraz częściej poseł Bogusław Miedziński (podpułkownik czynnej służby), który zastępuje zmęczonego i wyczerpanego Wojciecha Stpiczyńskiego. Tenże p. Miedziński przyznaje dzisiaj, że przewrót majowy zaczynał od czego innego, a kończy znów na czemś innem:

— „Każdy impuls gwałtowny przechodzi następnie w dłuższy okres krystalizacji zanim da efekt końcowy, niejednokrotnie znacznie różniący się od tego, który był hasłem przewrotu. Przykład wszystkich bez wyjątku rewolucyj daje potwierdzenie tej tezy. Majowy czyn Marszałka Piłsudskiego w założeniu swojem brał te doświadczenia pod uwagę. Nie były z nim wiązane żadne maksymalne programy, żadne hasła idące zbyt daleko“.

W tych słowach wstydliwych kryje się bezradność i pustka programowa przewrotowców i buntowników. Mieli oni hasła głośne, maksymalne i przyrzekali bardzo wiele. Dzisiaj widzą, że przyrzeczeń spełnić nie mogą i dlatego zaczęli cofać się z wysuniętych placówek. Mówią, że nie mieli programów i haseł....

Ustąpienie p. Piłsudskiego, zmiany w rządzie, konkursy programowe itd — to są objawy odwrotu. Chodzi tylko o to, ażeby ten odwrót majowych zwycięzców ukryć przed okiem społeczeństwa i nadać mu charakter przemyślanej i celowej decyzji. A ponieważ na terenie gospodarki państwowej dzisiejsi rządcy nie wiele spodziewają się osiągnąć, przeto zapowiadają, że swoje wysiłki zwrócą ku „twórczości politycznej“, ażeby doprowadzić do nowych ugrupowań wśród stronnictw! Pos. Miedziński wyraźnie nam mówi, że „rozpoczynające się przemiany“ obejmą przedewszystkiem tę stronę życia społecznego:

— „Kończy się siła i zwartość tych stronnictw, które pod pewnemi hasłami ogólno-politycznemi grupowały rozmaite, o rozbieżnych częstokroć interesach społecznych i gospodarczych, czynniki. W sposób nieunikniony dążyć one będą ku nowemu podziałowi na tle wspólności interesów życiowych. Zapowiada się mimo wszystko i do tego dojść musi, **że skonsoliduje się szereg partyj tworzących dzisiaj odrębne ugrupowania bez żadnych ku temu przyczyn natury społecznej czy gospodarczej. Nowy układ** stronnictw i związane z tem inaczej pojęte zadania parlamentu — oto jest prawdopodobna linja rozwoju **rozpoczynających się przemian**“. —

Kiedy w maju buntownicy strzelali z armat w kierunku prezydenta i rządu, to przyrzekli narodowi „odrodzenie“ i „sanację moralną“, a tymczasem po ośmiu miesiącach ta „rewolucja moralna“ kończy się pogłoskami o wycofaniu p. Piłsudskiego i o nowem przegrupowaniu stronnictw politycznych.

Czy nato lała się krew, ażeby Okonia godzić z Moraczewskim, Bryla z Putkiem, Dubanowicza z Witosem, a Chacińskiego z Perlem? Taką „ugodę“ można było zrobić bez rozlewu krwi i w krótszym czasie. Psuje się coś w obozie majowej moralności! A sława p. Piłsudskiego, który chciał budować państwo, a nie umiał nawet zbudować porządnego nowego stronnictwa, ucierpiała bardzo wiele.

Fortyfikacje niemieckie w Prusach Wschodnich.

Paryż, 12. 1. (Pat.)

Kwestja fortyfikacyj niemieckich na wschodzie wywołuje obszerne komentarze w całej prasie. Szereg pism, jak „Matin“, „Echo de Paris“, „Journal des Debats“, „Temps“, „Gaulois“ „Avenir“, „Intraisigeant“, „Action Francaise“ i „Victoire“ omawiają tę sprawę z wielką znajomością rzeczy, świadczącą, iż opierają się one na informacjach z pierwszej ręki. Wszystkie te pisma wykazują jednomyślnie nadużycia niemieckie.

Wojna meksykańsko-amerykańska.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych. — Naprężenie wzrasta. — Bolszewicka robota Callesa. — Oświadczenie Kelloga. — Okropności meksykańskie.

Nowy Jork, 13. 1. (Tel. wł.)

Według doniesień z Meksyku, liczą się w tamtejszych kołach dyplomatycznych z bliskiem zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi.

Fakt ten może mieć miejsce jeszcze w bieżącym miesiącu. Oświadczenia Coolidge'a, złożone w orędziu do kongresu i Kelloga, amerykańskiego sekretarza stanu, wywołały w Meksyku poważne przygnębienie.

Associated Presse podaje oświadczenie pewnego polityka meksykańskiego, według którego Meksyk znajduje się ze Stanami Zjednoczonemi w stanie wojny.

Sekretarz stanu Kellog oświadczył w komisji spraw zagranicznych senatu, że Południowa Ameryka jest zagrożona komunizmem i że wypadki wskazują na fakt, że prezydent Meksyku Calles robi wszystko, aby Nicaraguę zbolszewizować. Ponieważ Stany Zjednoczone są nastawione absolutnie w kierunku przeciwsocjalistycznym i nie rozróżniają socjalizmu od bolszewizmu, rząd amerykański uważa za swój obowiązek przeciwdziałać tej robocie.

Mimo wysunięcia tak popularnego hasła jak walka z socjalizmem dało się w komisji spraw zagranicznych senatu zauważyć odprężenie opozycji przeciw interwencji amerykańskiej w Nicaragui.

Prasa amerykańska nadal donosi o strasznych stosunkach panujących w Meksyku. W pobliżu granicy meksykańskiej znaleziono zwłoki 142 Meksykańczyków, pomordowanych przez wojska rządowe Meksyku.

Odpowiedź Meksyku na orędzie Coolidge'a.

Nowy Jork, 12. 1. (Pat.)

Meksykański minister spraw zagr. ogłosił odpowiedź na orędzie prezydenta Coolidge'a utrzymaną w duchu pojednawczym. M. i. powiedziano w niej, że nieprawdą jest, jakoby Meksyk pragnął wojny ze Stanami Zjedn. Meksyk nie chce wojny z żadnem państwem i chwyci za broń tylko wtedy, gdy będzie zaatakowany. Co do ustaw naftowych, oświadczenie zaznacza, że droga prawna stoi każdemu otworem, ponadto istnieje w Waszyngtonie komisja amerykańsko-meksykańska, która została ustanowiona w tym celu, aby rozpatrywać pretensje Amerykan w odniesieniu do Meksyku.

Powstanie w Meksyku.

Londyn, 13. 1. (Tel. wł.)

Jak donoszą z Nowego Jorku rząd meksykański donosi, że wojska rządowe odebrały powstańcom miasta Cocula, Aaranda i Totolan w stanie Islisco, przyczem zabito 26 powstańców.

Ameryka łacińska bojkotuje Stany Zjednoczone.

Paryż, 12. 1. (Tel. wł.)

„Havas“ donosi z Meksyku, że hiszpański komitet zbliżenia państw łacińskich Ameryki uchwalił bójkot towarów pochodzących ze Stanów Zjedn.



Grób rodzinny Mickiewiczów na cmentarzu w Montmarency.

Prawda o pożyczkach zagranicznych.

Kaczki prasy rządowej. — Nie chcą nam powierzyć pieniędzy. — Pierwszy warunek otrzymania pożyczki.

Wbrew różnym kaczkom prasy rząd., jakoby obecnemu rządowi wpraszano się z pożyczkami zagranicznemi a dawniejsze rządy prosiły a nie dostały nic (?), informuje nas strona miarodajna a zupełnie apolityczna, o pożyczkach zagranicznych jak nast.:

Na lokatę ewentualnej pożyczki amerykańskiej na rynku amerykańskim, nieprzygotowanym jeszcze do wchłonięcia pożyczki polskiej, jest za wcześnie. Jeśli złoty będzie ostatecznie ustabilizowany, budżet zabezpieczony przed ujemnemi wpływami rosnącej w kraju drożyzny, a bilans płatniczy zrównoważony, to operacje kredytowe z Polską będą aktualne. Dzisiaj finansjera amerykańska zachowuje się naogół z wielką rezerwą wobec emisji polskich walorów. Potrzeba będzie bardzo wiele pracy, a przedewszystkiem dużo propagandy rzeczowej i konsekwentnej, aby rozproszyć uprzedzenia rynku amerykańskiego, a jednocześnie natchnąć publiczność amerykańską zaufaniem do walorów polskich.

Zdaniem Wall — Street poza naszą biernością wobec energicznej propagandy wrogich nam czynników w Ameryce— na przeszkodzie naszych starań o pożyczkę stoją smutne doświadczenia, porobione przez polskich emigrantów z państwowemi papierami polskiemi oraz historja z pożyczką Dillona, która się nie udała i której jeszcze nie zapomniano. Ostatnia zwyżka 8% obligacyj Dillona robiona jest przez samego Dillona, który pozbyć się stara w ten sposób swojego portfelu, zawierającego większość wypuszczanych obligacyj polskich. Nasz informator dalej pisze: „Patrząc na trudności ulokowania pożyczki Dillona, wypuszczonej na tak korzystnych dla wierzycieli warunkach, trudno byłoby się zdecydować na ulokowanie w Ameryce nowej masy polskich obligacyj“.

Otrzymaliśmy niedawno od jednego ze znanych domów bankierskich w Nowym Jorku depeszę następującej treści: „W kołach Wall-Street uważają pogłoski o emisji pożyczki polskiej w sumie 100.000.000 dolarów za bezpodstawne, jak również dementują wiadomości o prowadzonych jakoby rokowaniach o pożyczkę w sumie 15.000.000 dol. pod zastaw dochodów monopolu tytuniowego, obciążonego jak wiadomo wierzytelnościami Banca Comerziale Italiana. Nikt tutaj nie bierze na serjo już tego rodzaju wiadomości prasowych, masowo rodzących się w ostatnich czasach“.

Źródłem tych „kaczek“ są pośrednicy zagraniczni, którzy, niezwiązani zupełnie z żadną naprawdę poważną zagraniczną grupą finansową, przybywają masowo do Polski, robią na chybił trafił różne nieraz korzystne propozycje, aby tylko nawiązać kontakt z rządem lub z przemysłem, który to kontakt zużytkowują potem dla własnych celów. Panowie ci, przybywają do Polski pod szumnemi firmami zagranicznemi, prowadzą wystawny tryb życia, stają w pierwszorzędnych hotelach, występują z wielkim tupetem, więc chętnie konferują z nimi w najlepszej wierze nasze urzędy i przedsiębiorstwa, biorąc ich propozycję na serjo. Tymczasem interesujące się Polską banki zagraniczne nic o tych panach nie wiedzą, odpowiadając, że żadnej propozycji pożyczkowej bezpośrednio, ani przez swoich delegatów Polsce nie robiły. Głośna jest ostatnia propozycja niejakiego p. Kloppstocka, Amerykanina z Berlina, któremu udało się, niestety, nawiązać kontakt z ciężkim przemysłem w Polsce.

Faktem jest, że banki niemieckie, występujące bezpośrednio względnie kryjące się za firmami holenderskiemi, amerykańskiemi, angielskiemi i. t. d., starają się wykupić akcje najlepiej prosperujących przedsiębiorstw w Polsce, względnie takich, które mogą zaważyć na szali obrony państwa. Jest to jak najmniej pożądany dla naszego gospodarstwa sposób korzystania z kapitałów zagranicznych, gdyż uzależnia naszą wytwórczość bezpośrednio od polityki zagranicy, zwłaszcza od niezbyt przyjaznych nam elementów. — Konstatując to, zaznaczamy na zakończenie, co już niejednokrotnie podkreślaliśmy, że na przypływ kapitału amerykańskiego lub angielskiego w formie kredytów długoterminowych tak dla państwa jak i dla życia gospodarczego będzie można liczyć dopiero wtedy, kiedy tak uporządkujemy nasze stosunki walutowe, skarbowe itd., ażebyśmy mogli przekonać zagranicę o ostatecznej stabilizacji naszego życia gospodarczego i politycznego. W przeciwnym razie będziemy w dalszym ciągu zalewani przez międzynarodowych kombinatorów, chcących żerować nawet na naszych staraniach o kredyty.

R. Sz.

Ze świata.

Pożar fabryki.

Berlin, 13. 1. (Tel. wł.)

W pobliżu Kamienicy spaliła się fabryka pończoch Goernera. Uszkodzeniu uległ gmach główny.

W płomieniach zginął dobytek.

Berlin, 13. 1. (Tel. wł.)

W pewnych dobrach w okolicy Lichtenstein spaliły się zabudowania gospodarcze, przyczem w płomieniach zginęło 100 sztuk bydła rogatego, cała trzoda chlewna i około 1000 centnarów zboża.

25 śmiertelnych przypadków grypy w szpitalach Berlina.

Berlin, 13. 1. (Tel. wł.)

W berlińskich szpitalach zanotowano 25 przypadków śmiertelnych grypy.

4.400.000 dolarów dodatkowych kredytów na lotnictwo.

Nowy Jork, 12. 1. (Tel. wł.

Prezydent Coolidge zwrócił się do kongresu o dodatkowy kredyt na lotnictwo w wysokości 4.400.000 dolarów.

Skonfiskowany spirytus.

Hamburg, 13. 1. (tel. wł.)

Na wybrzeżu fińskiem skonfiskowano na estońskim statku „Torm“ 110.000 litrów niemieckiego spirytusu, załadowanego w wolnym porcie kilońskim.

Rozwój lotnictwa komunikacyjnego.

Rząd angielski wydał broszurę przedstawiającą rozwój międzynarodowego lotnictwa komunikacyjnego. Czytamy tam, iż w r. 1919 światowa sieć komunikacji powietrznej wynosiła 170 000 mil, podczas gdy w r. 1926 12 480 000 mil. W odwrotnym stosunku zmniejszył się procent niebezpieczeństwa, gdyż podczas gdy do r. 1921 notowano na 138 600 mil 1 wypadek śmiertelny, to w latach 1922—1925 bezpieczeństwo zwiększyło się siedmiokrotnie i 1 wyp. wypadał na 790 000 mil.

Z całej Polski.

KRONIKA.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
15	16	17
Maura	N. 2 po 3 Król.	Antoniego

Toruń, dnia 17 stycznia 1926 roku

—* **Zagadkowy zgon.** W ub. wtorek 11 bm. w mieszkaniu p. Jana Łobody w godzinach popołudniowych zauważono nagle, że służąca Joanna Jordanówna nie daje znaku życia; przyczyn śmierci dotąd nie zdołano ustalić. Zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej, policja prowadzi dochodzenia.

—* **Napad rabunkowy.** W ub. wtorek 11 bm. ok. godz. 17.30 zawiadowca placów firmy „Klewe i Zbrojski" p. Jan Gretman powracał ulicą Nadbrzeżną ze składów nad Wisłą do biura. W pobliżu koszar marynarki napadł na niego jakiś nieznany osobnik i wydarłszy teczkę z rąk, znikł w ciemnościach. Bandyta przypuszczał zapewne, że p. G. będzie miał przy sobie znaczne pieniądze ze zbioru dziennego na placu opałowym, zawiódł się jednak, gdyż w teczce znajdował się tylko blok z pustemi kwitami i kilka notatek.

Zaznaczyć należy, że w tamtej okolicy, w pobliżu Grzyba i koszar marynarki teren porośnięty jest gęstemi krzewami, które służą za miejsce kryjówki dla rozmaitych ciemnych indywiduów, rabujących węgiel z Nadbrzeża lub, jak w danym wypadku, urządzających napady. — Dobrze byłoby, gdyby władze miejskie zainteresowały się tym zakątkiem i krzaki te kazały wykarczować. Nie wątpimy, że posiadające tam swoje składy węgla firmy chętnie przyczyniłyby się nawet do sfinansowania tej sprawy, o ileby magistrat odpowiedniemi funduszami nie rozporządzał.

—* **Sprzedaż poinwenturowa w firmie „Czesław Buza".** Znana w Toruniu i na całem Pomorzu firma „Hurtownia Czesław Buza" zapowiada w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze swą tegoroczną sprzedaż poinwenturową. Jak corocznie, tak i teraz należy korzystać z okazji taniego zakupu, zaopatrując się po cenach korzystnych w jedwabie, materjały wełniane, bawełniane, płótna, konfekcję i trykoty. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

SIEMOŃ, pow. toruński.

Śmierć z pijaństwa. Tutejszy obywatel K. na polowaniu w sąsiedztwie, które się odbyło w ostatnim tygodniu ub. r., wypił tak dużo alkoholu, że w drodze do domu został pod płotem. Tu znaleziono go rano w dzień Nowego Roku — nieżywego.

CZERSK.

Pożar. We wtorek, dnia 11 stycznia b. r. nad wieczorem wybuchł w restauracji p. Siega przy ulicy Chojnickiej pożar. Zgromadziło się bardzo dużo ciekawych, tak, że wszelki ruch został wstrzymany. W mgnieniu oka zwołano naszą dzielną straż pożarną, która niezadługo zdołała pożar umiejscowić tak, że większych szkód materjalnych pożar nie zdołał wyrządzić. Należy się za to naszej dzielnej straży uznanie, gdyby się bowiem zjawiła nieco później, mógłby był pójść cały okazały dom w popiół. Zatem daremnie przeraźliwe głosy trąbki pożarniczej alarmowały ludność, której się też niemało zebrało. Ogień powstał z powodu zbyt rozpalonego pieca żelaznego.

MOŚNA, powiat chojnicki.

Śmiała kradzież z włamaniem. W nocy z piątku 7 bm. na sobotę włamali się bandyci do gospodarzą p. Jana Kałdowskiego w Mośnie. Złodzieje, przybywszy tu prawdopodobnie jeszcze przed północą, wyjęli szyby z okien i dostawszy się do pokoju obok sypialni, splondrowali go doszczętnie. Jak się okazało, szukali przedewszystkiem pieniędzy, bo wszelkie szuflady, komody i szafy były zrewidowane, lecz gotówki żadnej nie znaleźli. Skradli p. K. wielką ilość bielizny, konfekcji męskiej i damskiej, lakierki oraz dwoje skrzypiec koncert. P. K. jest poszkodowany na łączną sumę około 1500 zł. Po dokonaniu kradzieży złodzieje po wyjściu z domu szybę znowu na dawne miejsce wsadzili. Jak ślady wykazują, było ich aż czterech, w tem dwie kobiety. Dzień przedtem widziano ich przez okno, jak trzymając broń w ręku, szli w kierunku gospodarstwa p. Kałdowskiego. Uszli widocznie w kierunku Szlachty, albowiem znaleziono na tej drodze drobniejsze, przedmioty, które pogubili, jak 2 ręczniki, rękawiczki, 1 kaftanik oraz jedne skrzypce, lecz potrzaskane. Rodzina p. Kałdowskiego, śpiąc w obok położonym pokoju, nic nie zauważyła, a sam gospodarz tej nocy, jak sam opowiadał, się krztusił, widocznie złodzieje wyrafinowani użyli proszku nasennego. Psy tak samo milczały. Policja dopiero w poniedziałek wszczęła poszukiwania, lecz złodzieje zniknęli jak kamfora.

GDAŃSK.

Eksport morski w grudniu 1926 r. W grudniu ubiegłego roku wywieziono przez port gdański drogą morską 490 422 tonn, dowóz zaś wynosił tą samą drogą 43 502 tonn. W listopadzie wywieziono natomiast tylko 468 060 tonn, a dowieziono 34 474 tonn. Eksportowano 288 187 tonn węgla (w listopadzie 317 139 tonn), 118 875 tonn drzewa (w listopadzie 91 559 tonn), 41 4?6 tonn cukru, 17 698 ropy i 5350 tonn zboża. Z eksportowanego w grudniu przez Gdańsk węgla polskiego wywieziono 156 199 tonn do Szwecji, 46 240 tonn do Danji, 33 233 tonn do Finlandji, 16 954 tonn do Francji, 16 288 tonn do Łotwy i 11 853 tonn do Norwegji.

Za wyzysk gości. Restaurator Krauledat skazany został przez sąd tutejszy za wyzysk, graniczący prawie z oszustwem, na 500 guld. grzywny. Swego czasu przybyło do restauracji skazanego dwóch nieco zawianych już gości, którzy fundowali szampana i zakąski wszystkim obecnym w restauracji, a więc restauratorowi, zatrudnionym w lokalu muzykom, wreszcie personelowi. Goście, popiwszy się porządnie, usnęli, a restaurator i personel używali sobie na koszt ich w dalszym ciągu. Przedstawiono im następnie rachunek bardzo słony, bo na przeszło 700 guld. Za jeden półmisek z kanapkami liczył sobie np. pan restaurator 100 guld. Prokurator domagał się zasądzenia oskarżonego na 1000 guld. grzywny, sąd skazał go niestety jednak tylko na wyżej wymienioną grzywnę.

Ujęcie szajki fałszerzy pieniędzy polskich. Gdańskiej policji kryminalnej udało się ująć szajkę złoczyńców, którzy już od kilku miesięcy przywozili z Warszawy do Gdańska fałszywe 5-złotówki papierowe i tutaj je zamieniali lub też wydawali. Ujęto niejakiego Judę Liebermanna, który posiadał przy Grobli Staromiejskiej pod nr. 26 trafikę oraz czterech wspólników, handlarza Michała Nowickiego, stołowego Roberta Stopińskiego, Mowszę Kumoka i robotnika Teodora Sturkę. W przeciągu około 5 miesięcy przywieźli oni do Gdańska fałszywych pieniędzy za około pół miljona złotych. Sprytnym oszustom udzielono narazie bezpłatnej gościny w więzieniu gdańskiem.

Straszne nieszczęście na dworcu nadwiślańskim. We wtorek po południu dostał się robotnik Bernard Boit, lat 19, przy przetaczaniu wagonów między bufory, skutkiem czego zgnieciona została klatka piersiowa. Nim zdążył przybyć przywołany z Nowegoportu lekarz, wyzionął B. ducha. Zwłoki zmarłego w tak tragiczny sposób robotnika przewiezione zostały do mieszkania rodziców.

GRUDZIĄDZ.

☐ **Przejechanie.** Niejaka Ratajska Katarzyna, zam. przy ul. Biskupiej 16, przechodząc ulicą Radzyńską, została najechana w poniedziałek 10 b. m. przez powózkę dosyć szybko jadącą p. Gołębiewskiego, restauratora w Sarniaku. Nieszczęśliwa upadła na bruk i została przejechana. Znacznie potłuczoną odwieziono do jej domu, a woźnicę zapisano do kary.

☐ **W rocznicę powstania styczniowego** w sobotę dn. 22 bm. o godz. 6½ wiecz. w auli gimnazjum żeńskiego „Artur Grottger, piewca bohaterstwa 1863 roku". 50 przezroczy arcydzieł tego wielkiego malarza objaśni p. prof. Zb. Bigo. Ceny miejsc: pierwsze rzędy 1 zł, dalsze 50 gr. — Część dochodu na „Samopomoc uczenic gimnazjum żeńskiego".

☐ **Pożar ściany z desek** powstał we wtorek 11. b. m. o g. 12.30 po poł. w składzie łódzkich towarów Jakóba Dżumy (Żyda) przy ul. 3 Maja 39 40. Ściana drewniana zapaliła się z powodu wadliwie umieszczonej rury od pieca żelaznego. Zawezwana straż pożarna stłumiła ogień w krótkim czasie. Szkody powstały niewielkie. (Skład Dżumy nomen-omen — znajduje się w domu Niemki p. Goetze).

Dział gospodarczy.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 12 stycznia 1927 r

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	39.70—40,70
Pszenica	48,00—51,00
Jęczmień	29,00—32,00
Jęczmień brow.	34,00—37,00
*Owies	29,25—30,25
Mąka żytnia 70% z work standar.	—57,50
Mąka żytnia 65%	—59,00
Mąka pszen 65%	71,00—74,00
Otręby żytnie	26,50—27,50
Otręby pszenne	—27,00
Wyka latowa	36 00—37,00
Peluszka	31 00—34,00
Ziemniaki fabryczne	16% 0 — 6,60
Groch polny	51,00—56,00
Groch Victoria	78,00—88 00
Seradela	21,00—23 00
Gorczyca	63,00—83 00
Słoma żytnia luźna	1,75— 2.00
Słoma żytnia prasow	2,75— 3,00
Siano luźne	8,00— 9 00

*) Cena transakcyjna, ceny bez gwiazdki informacyjne.

Usposobienie stalsze.

UWAGI: Groch Victoria w wyborowych gatunkach ponad notowania.

Ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr. (116,8 f. w. h). b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,5 gr. (125,6 f. wagi hol.). c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. 113 f. w. h.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Andrzej Rożański. w Toruniu.

Rok 3. *Toruń, dnia 14 stycznia 1927 r.* **Nr. 2.**

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE :—: OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

MARJA KONOPNICKA.

ANIOŁ MILCZENIA.





Z lutnią, po której złote struny biegą,
Klęczę na rąbku szaty Najwyższego,
I białe czoło obracam w tę stronę,
Kędy wirują globy rozpędzone.
Przejrzystą dłonią wygładzam etery,
Echem miarkuję, rozśpiewane sfery,
By nie przerywać ciszy majestatu...
I — pokój... pokój... pokój! szepcę światu.

Byłem, gdy z myślą Bóg rozmawiał własną,
Byłem, gdy w służbę wziął jutrzenkę jasną,
Byłem, gdy z mgławic, co mu zdobią szaty,
Strząsał dzień biały i słoneczne światy.
W pierwszem zwierciedle błękitnego morza
Jam się przeglądał, zanim weszła zorza,
I zanim z pąków wytrysnął rój kwiecia,
Ja w rąbku niosłem pokoju stulecia.

Tam, będy z okiem opuszczonem stoję,
Dogrzmieć nie mogą ziemi niepokoje,
Żywioły burzy ja trzymam w granicy,
Bom jest skinieniem wszechmocnej prawicy.
Kiedy nad zakres do przyszłości biegą
Harde pytania: „poco? i dlaczego?“
Ja w białych palcach wstrzymuję zasłonę,
Którą od dzisiaj jutro oddzielone.

Między błysk gromu a grzmot stopę stawię,
I rosą polnym kwiatom błogosławię.
Na skrzydłach moich wioskę twą kołyszę,
Smutnych łzy liczę i westchnienia słyszę...

W ciszy twych gajów, w poranki majowe,
Tęsknem dumaniem poświęcam twą głowę
I ducha twego prowadzę po niebie,
Byś „siadł i zamilkł i wzniósł się nad siebie.“

Ja płaszcz królewski rzucam na ramiona
Milczącej nędzy co w ukryciu kona
A dłoń wychudłą podnosząc z barłogu,
Samemu tylko spowiada się Bogu.
Ja balsam daję na palące rany
Ja dźwigam z tobą ból niepodzielany
Ja tułaczowi pot ocieram z czoła
I z samotnikiem zasiadam u stoła.

Mędrca mądrością jestem i rozwagą,
Myślicielowi daję prawdę nagą;
A jako źródło bijące od wieka,
Wzmagam, oczyszczam, podnoszę człowieka...
Jam jest wymową grobów i cmentarza,
Urokiem nocy, powagą ołtarza;
Jam jest rapsodem dziejowym ruiny,
Pociskiem wzgardy i rumieńcem winy.

Kto mnie ukochał znalazł skarb pogody,
Pokoju ducha i ciszy i zgody;
Zgiełkliwa zgraja pierzcha i ucieka
Od milczącego w zadumie człowieka.

Ja jestem słońcem pod którego żarem
Dojrzewa zamysł i jam jest ciężarem,
Którego słabi podźwignąć nie mogą...



Jestem potęgą, ktorej zdeptać nogą
Nie podołają najwięksi mocarze...
Ja jestem siłą, co zniewagę karze...
Jam broń niewinnych i pomsta straszliwa,
Od której zbrodzień tajny dogorywa.

Najbliższy Panu i najmilszy Panu,
Ja z perlą podam na dno oceanu,
I z ciszą morską odbywam narady,
Których z przestrachem słucha sternik blady.

Nad bojowiskiem wyciągam ramiona,
Jestem modlitwą tego, który kona,
I jestem krzykiem matki, gdy przybieży
Odszukać syna wśród trupów żołnierzy;
Ja krew jej ścinam i wstrzymuję tętna,
Gdy na niej żywej — trupa kładą piętna.
A przy kurhanie, co zamknął dzień czynu,
Ja staję w miejsce pomników, wawrzynu,
I tam gdzie zimny dziejopis nie słucha,
Stepom skon mężnych podaję do ucha.

Pod krzyżem Zbawcy, gdy wiara i miłość
Rzuciły w żalu Golgoty pochyłość,
Kiedy odchodził setnik do bram miasta,
Gdy włos stargany wiązała niewiasta,
Gdy noc zgłuszyła żołnierstwa okrzyki,
A echa piły rozgwar ciżby dziki;
Jam został jeden i słyszałem z drżeniem
Jęk Boga... Ziemio! módlmy się milczeniem!



Ewangelja.

Na niedzielę drugą po Trzech Królach.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela, i donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwiej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

HELJANA.

Chrystusowi królowi ofiara.

Oto wieść, iż nam królujesz, Chryste Boże, w całym swoim majestacie, Najjaśniejszy, w całym swoim przepychu i chwale potężnej boskości.

Oto wieść, że Twoja pokora i niskość przeobstwiły się w wspaniałość i moc Władcy — króla.

Oto wieść i śpiew:
— Witaj nam, witaj, miły Hospodynie! —

Melodje hymnów rozgłaszających światu Twoje zwycięstwa dobiagają już nas...

Łopot sztandarów króla już słychać... Już i nas porywa wichr hejnału — okrzyku W czci, pokłonie i świętej grozie...

Nad króle Król — nad pany Pan.

I twarzą na ziem padniemy, bo jakże nam spojrzeć, grzeszno-śmiertelnym, w ono oblicze przenajświętsze?!

Pan idzie!!!

A my? Nie przygotowaliśmy mu wieńców i bram triumfalnych na wnijście i usta nasze milczą — gdzież pieśni nasze powitalne?

Gdzie kadzidła wonne myśli naszych, coby falą potężną biły ku Tobie, o Najmiłościwszy? —

W szarych szatach win i błędów swoich, w szatach opylonych kurzem kamienistych dróg życia, dróg pełnych wyboi i kałuż, stoimy przed Tobą z pochylonemi głowami, — Władco wielki dusz naszych.

Z trudów dni naszych i prac zmudnych nic nam nie zostaje, wszystko bowiem cześnie i zatraca się: wśród gruzów chodzimy i cmentarzy zmarniałych wysiłków, podjętych w celu zdobycia największego dobra i piękna.

I ów gmach, tak wielce przez nas umiłowany, gmach wiedzy — prawdy o delikatnych wiązaniach i ścisłej, zda się, budowie, zarwał się i oto słyszymy jeszcze ciągle trzask i huk rwących się jego belek i złomów, słyszymy grzmot spadania szczątków w otchłań zatracenia.

Żalni i smutni stoimy przed Tobą, Panie.

I tylko najprzenikliwsza pokora została w sercach naszych.

A Ty, o Przenajmiłościwszy, wyciągasz swoje słodkie uberlone ręce nad głowy nasze i mówisz: — królestwo Moje nie jest z tego świata, ze świata ciał. —

Oto pochylasz ku nam najdobrotliwszą, ukoronowaną głowę i z Serca Twego królewskiego promieniują w nas strugi zmiłowania i łaski.

— Królestwo Twoje — królestwo Prawdy i Życia..

Otwierasz swój płaszcz monarszy, byśmy mogli przypaść do Twoich stóp czcigodnych, schronić się przed upałami zła.

— Królestwo Twoje — Królestwo Pokoju i Miłości...

Zostań z nami! Panie, bo dobrze nam tak być z tobą.

Dusze i serca Ci dajemy, Miłość i Cześć.

Róże zmagań naszych i powstań, cierpień i łez, róże z gleby miłości do Ciebie.

Zostań z nami.

Choć lilij nie mamy w ogrodach dusz naszych, albowiem połamały je złe moce.

Na witanie i ofiarę wznosimy serca miłosne nad głowy swoje.

Wstajemy i podnosimy czoła: król — ci jest nasz i Bóg i nic się Mu nie oprze.

Kroluj nam, króluj, miły Hospodynie!

BOGUMIŁ JAR-SOBIEŃSKI.

ZAWIERUCHA.

Na ulichach miasta przez cały dzień i w nocy szalała, groźna podmuchem północy, śnieżna zamieć. Jakby lawiny oderwane ze stropu niewidzialnego nieba, waliły się na ziemię skłębione i pędzone straszną wichurą, tumany śnieżne — pokrywające srebrno-białą powłoką dachy domów i bruki uliczne. Chwilami, z nawianych zasp śnieżnych, zrywały się w górę, tworząc olbrzymie leje, jakieś rozsypujące się mgławice białej kurzawy i pędzone opętańczym wiatrem, uderzały z jękiem o szyby okien poddaszy, lub wspaniałych gmachów — a spadając z powrotem na ziemię, zasypywały lodowatym puchem okna suteryn.

Ulice jakby wymarłe — tylko wiatr — wszechwładny pan przestworzy, podsycany opadami śniegu — hulał w konwulsyjnych podrygach po zaułkach: szturmując ściany kamienic; targając gołemi konarami drzew — aż zmęczony, osiadał na trasie przewodów telefonicznych i wygrywał na drutach jakieś dzikie melodje.

Czasami zdawało się, jak gdyby pogasły wszystkie latarnie, taka ciemność ogarniała ulice — lecz nie nadługo — za chwilę znów wyłaniały się z gęstwy białej kurzawy przymglone i oblepione śniegiem świetliste kule i trzęsąc się szarpane wichurą — rzucały bojaźliwie słaby blask dokoła.

Z wgłębienia bramy narożnego domu w jednej z ulic, co pewien czas wyłaniało się, brnąc w kurzawę z wtuloną głową w kołnierz od palta, jakieś indywiduum płci żeńskiej.

Cóż to za dziwna jakaś postać — szukająca wrażeń czy przyjemności, w tak strasznie słotną i mroźną noc?....

Czasami jakiś spóźniony przechodzeń przeleciał ulicą i jak cień zniknął w śnieżnej kurzawie — a wtedy tajemnicza ta postać, jakby nagle ożywiona, podążała przyspieszonym krokiem za nieznanym, nawołując jakimś dziwnem hasłem: pst... pst... pst... A gdy nawoływania pozostawały bez skutku — wracała skulona na dawne miejsce. Silniejszy podmuch wiatru zakręciwszy młynka, porywał z ziemi kłęby śniegu i rzucał niemi do wgłębienia bramy — a z ust indywidua wyrywało się, pełne goryczy i rozpaczy, przekleństwo: „psiakrew — psie życie!"....

W suterynie kamienicy, w słabo oświetlonym i zimnym pokoju, siedzą otulone w łachmany i łudzące się chłodnemi cegłami pieca, dwoje nieletnich dzieci. Matka stroskana — wyciąga z kątów resztki drobnych kawałków drzewa, aby rozpalić ogień i zgotować choć trochę ciepłej strawy. Dziś jeszcze nic ciepłego nie jedli. Stół i dwa krzesełka, stanowiące umeblowanie pokoju — już kilka dni temu porąbane — poszły na ogień. Wczoraj, ostatnia deska, że starej szafki kuchennej, została spalona, dla ugotowania obiadu. Węgla kupić — niema za co. Mąż od paru tygodni jest bez pracy a tu znikąd zarobku... Za te parę groszy, które jeszcze posiada, musi jutro kupić dla dzieci chleba... a potem... może... pocieszą się nadzieją strapiona o swe dzieci matka.

— Mamasiu! — czemu tatuś tak długo nie wraca? — nagle zapytuje matkę jedno z dzieci.

Matka stropiona pytaniem dziecka, a niechcąc wyjawić mu prawdy, daje wymijającą odpowiedź....

Ale za chwilę otworzyły się drzwi do suteryny, przez które wpadł do izby potężny strumień mroźnego wiatru i w drzwiach ukazał się ojciec, cały oblepiony śniegiem, z workiem czemś wyładowanym na plecach.

— Choroba! — ale to dziś wieje... omało, że łba człowiekowi nie urwie — rzekł, wchodząc i rzucając z pleców na ziemię ciężki wór, w którym zachrobotały, krusząc się, kawały węgla. —

— No i co? — nikt cię nie widział — szeptem zapytała strwożona żona. —

— Ale gdzietam!... — odpowiedział z pewnością w głosie, robiąc bohatersko-zawadjacką minę — djabeł nie opuszcza piekła w taki czas — a cóż dopiero człowiek....

— Bogu dzięki — odrzekła z ulgą — i uradowana widokiem djamentowych brył, jęła je rozbijać na mniejsze kawałki i ładować w piec, wydając przytem rozkazy starszemu synowi, by resztę węgla schował pod łóżko, boć ten węgiel miał być jutro sprzedany, a za otrzymane za niego pieniądze, kupione niezbędne artykuły do życia.

Za chwilę dudnił ogień w piecu, roznosząc błogie ciepło po izbie, a na dworze wył opętańczo wicher i zarzucał śniegiem okna suteryny....

. . . .

Parter i pierwsze piętro wspaniałego „Mirag'e" zapełniał siedząc przy małych okrągłych stoliczkach niezliczony tłum — barw i odcieni — poczynając od sukni batikowanej w cudaczne desenie i kolory, przetykanej złotemi nitkami, a kończąc na czarnym surducie i mundurze koloru „khaki". Zmieszana ze sobą w chaotycznym bezładzie ta masa kolorów, żyła — kołysząc się jak rój różnobarwnych kwiatów za podmuchem wiatru i szumiąc jak rozhukane fale morskie.

Lśnią w świetle kinkietów ubrylantowane palce; obnażone dekoltem piersi i plecy, błyszczą wymuskane pomadą czupryny i świecą swą nagością łysiny. Krzyżują się spojrzenia: kokieteryjne, palające ogniem życia, lub przygasłe przeżyciem; przyciągają się nawzajem, lub odpychają; błądzą po twarzach naturalnych o

swej bladości czy czerwoności, lub uszminkowanych — szukając sobie wzajemnych spojrzeń.

Przy filiżance „mokki“ z ciastkami, czy też kieliszku „souveraine'a“ — spływa słodko czas na pogawędce lub niewinnym flircie. Cóż — że na dworze zamieć szaleje — fraszka, sala przecież ogrzana.. Co tam — troska o jutro — dziś się tylko żyje... — Panie starszy! dwa „kropli toruńskich“... — lecą po sali te i tym podobne, myśli, słowa i wykrzykniki. Muzyka rżnie od ucha i płyną w dal skoczne tony „jazzbandu“ — głusząc wyjącą nieprzyjemnie za oknem zadymkę. —

— — — — — — — —

Na poddaszu, w ciasnym i skromnie umeblowanym pokoiku; oświetlonym niewielką z okopconem szkłem lampką — przechadza się miarowym krokiem, od drzwi do okna, młody mężczyzna. Ubranie jego nadzwyczaj skromne i w pewnych miejscach fosforyczne błyszczące, zdradza stronę materjalną właściciela. Twarz mizerna i blada, pomimo pałających niewyraźnym blaskiem oczu, daje poznać, iż człowieka tego trapi jakaś wewnętrzna choroba. — Widocznie jest zdenerwowany, albo zimno mu dokucza — bo co chwilę zaciera ręce, lub uderza niemi, jakby w złości, o kościste ramiona.

Wreszcie przystanął na chwilę przed oknem i począł chuchać na zamarzłą szybę, lecz nie mogąc rozgrzać swojem oddechem siedzącego na niej lodu, odszedł ze słowami: „wieje jakby się świat już kończył... o gdyby...“ — I znów rozpoczął spacer po pokoju w tem samem tempie co przed chwilą, pogwizdując jakby od niechcenia, arję z op. „Faust“.

Nagle uderzony jakąś myślą, poskoczył do stołu, wyjął z szuflady kilka arkuszy białego papieru, jak zwarjowany, porwał pióro do ręki i uradowany z czegoś, począł skwapliwie pisać — powtarzając jakby do kogoś: mam... mam... aha nareszcie... tak... Zawierucha... nareszcie.... może jutro przynajmniej zjem ciepły obiad i zapalę papierosa....

Rozgrzany tą myślą a może pisaniem — zapłonął ożywczym rumieńcem.

Zgrzyt cichy przesuwanego z pośpiechem po papierze pióra i szelest co chwilę przerzucanych i zapełnionych pismem arkuszy, zagłuszało przeciągłe wycie wiatru, dochodzące tu, echem ze dworu.

Mężczyzna wciąż pisał, jakby nie czuły i głuchy na te złowrogie tony . . . . . .

Zamieć wciąż jeszcze szalała, napełniając jakimś piekielnem wyciem i wrzaskiem bezludne ulice z których co pewien czas przebijało się przez szarugę śnieżną i leciało w ciemną otchłań nocy, przeciągłe pst... pst... pst... i co chwila wyrywa się ze stratowanej zawieruchą życia, piersi — przekleństwo: „psiakrew — psie życie!“ . . . .

Tłomacz.

— Wiesz, Oleś zakochał się na zabój w Angielce.

— A ożenił się nią?

— Nie, bo jak zaczął porozumiewać się z nią za pośrednictwem swego kolegi biurowego, jako tłomacza, to niebawem ona z tłomaczem uciekła.

Na lekcji geografji.

Nauczyciel: Czem zajmują się głównie mieszkańcy Włoch?

Uczeń: Głównie... głównie.... Mussolinim.

A. I. BOBROWNICKA.

Do polskich kobiet.

My rządzim światem,
a nami . . . kobiety.

Staradawna to sentencja, znana i powtarzana, szczególnie przez mężczyzn, lecz nie każdy znajduje w niej myśl głębszą ponad banalnej galanterji daninę. A jednak...

Roztrząśnijmy głębokie znaczenie nietylko sentencji owej, lecz wogóle doniosłości i znaczenia działalności i wpływu kobiety na rodzinę i społeczeństwo.

Elementarne pojęcia nawet ocenią świętość i wysokie posłannictwo kobiety żony matki. Zbyteczne więc o tem mówić. Lecz jako żony i matki lekceważ często te najświętsze obowiązki i zadania życia względem osobistej rodziny, kobiety pamiętać winny, iż wielkiej rodziny społeczeństwa kierowniczkami postawione, że one właśnie czynią naród takim, jakim on przez nie się staje!

Kobiety polskie! Jedną z was jestem; przez pryzmat ideologji, umiłowania swej ziemi, jej wierzeń, tradycyji i narodu patrząc na życie, widzę, iż błędną kroczymy drogą... barwną, kwiecistą, prawda: lecz krańcem jej przepaść, niechybna, nieunikniona przepaść, która pochłonie nas jako Polki i wszystko co polskie z nami!

W naszej dłoni sztandar narodu i ojczyzny, który każdym czynem podnosić trzeba wyżej a wyżej, by przyświecał ludzkości i przodował światu, jako symbol potęgi i piękności kraju. Och! a czyny nasze sztandarem tym włóczą po ziemi, zamiatając proch przed sobą i dla siebie.

Co pomyślą o Polsce narody świata? Kto zachowa w czystości wierzeń i mowy kraj, gdy w nim jak pszczołom w ulu zabraknie matki — Polki?...

Gdzie one dzisiaj?... dawne Polki, pełne rozumu i serca; silne patrjotyzmem; dzielne spartanki charakterem; a purytanki obyczajem, gdzie wśród nas takie?... Dziś Polka z urodzenia Polką z czynu nie umie być i nie chce!... Nie chce, bo straszą moralne drogi pracy i obowiązku; bo nie w smak altruistyczne zasady, gdy własne ja dobija się swych praw, praw nie człowieka-kobiety, ale kobiety-motyla!... Z kwiatka na kwiatek; od uciechy do uciechy; złudzeń przelotnych, wrażeń erotycznych, hołdów, uwielbień nam trzeba; och, spójrzmy w kalejdoskopy życia z uwagą; przypatrzmy się na wirujące w nich bytu ludzkości epizody i wzdrygnie się sumienie, jak można życie to przetańczyć chcieć, prześpiewać osobiście, haszyszu upojeń spragnionym!

Przed nami cele wzniosłe i święte, a przecież tak łatwe do wykonania; wobec ogólnej demoralizacji, zaniku wiary, zdeprawowania sumienia, kto ma moc uzdrowić i na inne tory zwrócić ducha ludzkości?... Tylko my... matki, żony i siostry wpływem swym i przykładem.

Najwznioślejsze kazania, najrozmaitsze referaty zapominają się, raz usłyszane. Żywy przykład tylko naucza i pociąga, budzi upodobanie. Przykładem dziś musimy stanąć wobec tych, których w wielu wypadkach zdeprawowałyśmy same, wiadomie lub niewiadomie; mea culpa, mea maxima culpa wyrzec tu trzeba z pokorą!

Czyż nie my same, hołdując modzie, zabijamy w obejściu mężczyzn, cześć i rycerskość dla

siebie?... Gdzie zachowanie powagi stroju, godności osobistej?... Wobec męża dawniej więcej było wstydu w ubiorze jak dziś względem każdego z mężczyzn na ulicy.

Wstyd! hańba!

Może być „moda" śmieszną, karykaturalną, głupią wkońcu, lecz żeby była bezwstydną, tego żadna kobieta dopuścić nie powinna, a tem bardziej iść ślepo za jej wymysłem; tymczasem każdej z nas brak odwagi swych przekonań, brak zasad dawnych tradycyj; zcudzoziemczały Polki; ich mowa, maniery, obyczaje, zcudzoziemczały stroje; trudno dziś poznać Polki w tych podskakujących na wysokich obcasikach sztucznych podlotkach z ostrzyżonemi głowami, z odkrytemi do kolan nogami, z golemi plecami i biustem, z ciałem ledwo pokrytem kawałkiem przejrzystej szmatki; bo dziś kobieta nie umysł i serce przedstawia światu, lecz ciała swego zwierzątko; nie budzi ducha i uszlachetnia człowieka w mężczyźnie, lecz na strunie nerwów jego igra emocjami, zwierzęce wywołując instynkty i wrażenia!...

Dlatego to wszystkim razem i każdej zosobna głosić będę, że kobiet wina przeważnie, że świat jest takim, jakim jest obecnie, gdy nie królestwo ducha, lecz ciała założyły one a hasłem życie dla użycia i tylko!... Zniedołężniała ludzkość w sybarytyźmie ogólnym; alfą i omegą zachłanną żądzą bytu; a mamona i władza kością niezgody, o którą jak psy gryzą się ludzie. Dlaczego?... Bo „szczęście" widzą w osobistych uciech spełnieniu; trwałość jego w egoizmie użycia! Co głównym motorem czynów tych?... Kobieta!... Każdy działacz społeczny czy polityczny od najwyższego dostojnika do najniższego funkcjonarjusza myśleć musi, jak zaspokoić potrzeby kobiety rodzinnej czy umiłowanej; a potrzeby te właśnie to owe koło rozpędowe ich czynów; za wszelką cenę to trzeba, bo żadna nie chce być gorszą od drugiej, a każda... wstyd to przyznać, lecz myśli tylko o sobie!

Kobiety gubią mężczyzn; mężczyźni przez nie kraj! A przyszłe pokolenie?... a wiara ojców naszych?... Co nauczyć może matka Polka, czynem przykładu nie dając?... Jak szerzyć może kult religji, na altruizmie miłości oparty i pokorze; czy zdoła na mistycznym ołtarzu serca dziecka umieścić Boga miłości i prawdy wbrew Jego zasad postępując?... Jakże zawiedzie to dziecko przed tron Eucharystyczny dla złożenia adoracji najgłębszej czci i uwielbienia, gdy sama zasiada przed nim w całej godności swej pychy i bezwstydzie i nagości modnego stroju; i czy licują ze strojem tym słowa pozdrowienia, jakie uczy dziecko zwracać do Tej, co najczystszą z dziewic i matek była, pierwowzorem idealnym kobiety!

Polki siostrzyce! w naszej dłoni sztandar ojczyzny; wiara pradziadów, nadzieja przyszłości; naprzód wytrwale z błędnej drogi; porzućmy szały życia, zabiegi płytkich dążności, marnych celi, niech przez głazy i ciernie, ale w górę, nie po kwiatach ku otchłani, bo świat nie salon; życie nie gody; nie czcijmy zbytnio przepisów „mody", niech naszem „credo" zawsze i wszędzie Bóg i Ojczyzna Jej przyszłość będzie.

Działacz społeczny.

— Coraz głupsze myśli przychodzą mi do głowy!
— To dobrze; widać, że idziesz z postępem.

Władysława Klepaczewska.

Uroczystość w ochronce SS. Elżbietanek w Toruniu

(Dokończenie).

Drugą część uroczystości wypełniło rozdanie wszystkim dzieciom podarków. Trzeba było widzieć te błyszczące oczy na widok choinki rzęsiście oświetlonej, pod którą stoi żłóbek z figurą Dzieciątka Jezus. Rozbrzmiewają kolendy, poczem ksiądz proboszcz Wysiński przemawia wymownie i serdecznie do dziatwy i rodziców.

Ponownie śpiew kolend. Dzieci rozchodzą się w sali. Dwa długie stoły biało nakryte, zastawione podarkami: jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek.

— Kto zrobił tę stadninę? — ktoś pyta.

— Chłopcy z sierocińca.

— Czy może być?! Co za pomysłowość! Siwe, kare, bułane, gniade. Jedne fornalskie, drugie wierzchowce, inne powozowe, jeszcze inne perszerony. A wszystkie na kółkach. Wspaniała będzie jazda!

Z ciekawości liczę: jest koni przeszło 40. O każdego oparty gwiazdor z piernika. Przy każdym taca tekturowa z cukierkami, orzeszkami, piernikami i jabłuszkami.

Chłopcy aż oniemieli z zachwytu, gdy Matka Wizytatorka wraz z Siostrami wręczają każdemu konika i słodycze.

— A mój konik ładniejszy, bo biały!

— Mój jeszcze ładniejszy — cały złoty! — wykrzykują malcy; naprzemian każdy wychwala swojego.

A dziewczynki?... Na taką radość niema wyrazu.

Zebrane przy stole drugim, stoją jak zahypnotyzowane. Jakie tu cudności!.. Czterdzieści z górą kołysek i tyleż niemowląt w poduszkach z pierników. Wszystko to: pomysł i wykonanie Sióstr.

— Ależ się napracowały Siostrzyczki!

Pierniki, jak pierniki! Ale te kołyski! O! ścianki wraz z biegunami z tektury, połączone patyczkami, takiemi od robótek dziecięcych; kolorowy materjał, naciągnięty również na patyczki — to spód pod materacyki. Chyba noce poświęcały dwie Siostry, żeby tyle rzeczy wykonać — robią uwagi zebrane matki, umiejące ocenić tyle pracy.

Dziewczynki tulą do siebie kołyski z niemowlętami. I tak każda swojem dzieckiem zachwycone, że zapomina o słodyczach i o gwiazdorze, swoim, takusieńkim, jak każdego z chłopców. Cała dzieciarnia równo obdarzona łakociami. Siostry bardzo przestrzegają równość wobec wszystkich dzieci.

Wzorowa ta ochronka zasługuje doprawdy na szczerą wdzięczność społeczeństwa.

Antykwarjat.

Rozmowa toczy się o młodzieńcu, który żeni się z kobietą znacznie od siebie starszą i bez posagu.

— A to będzie małżeństwo!
— To nie małżeństwo, to antykwarjat.
— ???
— Bo ona jest antyk, a on warjat.



Dzielny chłopczyna.

John Mac Intyre skończył lat sześć, gdy nagle został zupełnym sierotą. Ojciec jego, Szkot, poślubił był przed laty pannę Elsę Hartwig, niemkę z południowej Bawarji. Przeniesiona do cudownych okolic ponad jeziora Loch—Katrin, nie mogła znieść wilgotnego klimatu Szkocji, wpadła w suchoty i mimo najgorętszych wysiłków zrozpaczonego męża, zmarła, pozostawiając trzyletniego synka.

Mały John został nieodłącznym towarzyszem ojca swego, który jako nadleśny woził go zawsze z sobą na inspekcje, pomimo, że w niejedno miejsce zamiast bryczką trza było docierać konno. John nauczył się znosić niewygody, przełamywać trudności i przyzwyczajać do niebezpieczeństw.

Zdobyte cnoty odwagi i hartu miały niebawem znaleźć poważne zastosowanie.

John przed dwoma miesiącami stracił ojca; gwałtowna grypa zabrała w ciągu kilku dni dzielnego człowieka i uczyniła jego jedynaka zupełnym sierotą. Ale dzielny chłopczyna nietylko potrafił opanować rozpacz, ale widząc bezradną troskę przyjaciół ojca, zadających pytanie, co zrobić z chłopczyną, sam przypomniał im zacną ciotkę Gretę, która z Hamburga tak często pisywała listy do ojca, proponując swą opiekę nad chłopcem wrazie potrzeby.

I niedość na tem, gdy poczęto rozmyślać nad długą drogą z Manchesteru do Hamburga, chłopczyna uprosił, aby zamiast statkiem pozwolono mu przebyć tę drogę samolotem.

Pojechał bez żadnej opieki, bo pilot musiał przedewszystkiem czuwać nad samolotem.

Ale też z jakim szacunkiem dorosły towarzysz uścisnął dłoń dziecka gdy stanęli w Hamburgu!

Pielęgnowanie skóry.

Żaden szczegół urody kobiecej nie jest tak wysoko ceniony, jak różowa, jak krew z mlekiem i jedwabisto miękka w dotknięciu skóra. Świadczy o tem choćby ta niezliczona ilość reklamowanych kremów i płynów, mających nadać skórze śnieżną białość, usunąć zmarszczki, przywrócić młodzieńczą jej gładkość i ozdobić rumieńcem.

Niestety, wszystkie te środki więcej przynoszą szkody niż pożytku, bo choć pozornie udelikatniają i wygładzają narazie naskórek, psują jednak głębsze warstwy skóry, i przyśpieszają dzieło zniszczenia przez czas powodowane.

Najpewniejszym środkiem pielęgnowania skóry jest przestrzeganie czystości, a choć środek ten wydać się może tak prostym, że i wspominać o nim nie warto, to jednak mało jest niestety ludzi, którzy stosują go w dostatecznej mierze. Spróbujmy tylko zainteresować się tą sprawą, a przekonamy się, jak mało osób nawet wśród warstw inteligentnych i kulturalnych myje codziennie całe ciało.

Najwyżej pod tym względem stoją Japończycy i Anglicy.

W innych krajach przeważnie ludzie warstw zamożniejszych biorą ciepłą kąpiel raz na tydzień, a wieśniacy, i to jedynie młodzi chłopcy i dziewczęta, kąpią się w rzece podczas upałów, ograniczając codzienne oczyszczenie skóry do umycia rąk i twarzy, a w najlepszym razie górnej połowy ciała do pasa.

Ażeby zrozumieć doniosłość codziennego oczyszczenia całej powierzchni skóry musimy przypomnieć, że skóra w swej budowie nie przedstawia zwartej, gładkiej powierzchni, ale jest jakby siateczką o bardzo drobnych oczkach, czyli porach. Porami temi skóra oddycha, tj. wydziela zużyte przez organizm produkty w postaci potu i niemi też zasila naskórek tłuszczem, mającym utrzymać jej gładkość, ale zarazem wciąga z powietrza kurz i łatwo się zanieczyszcza, czyniąc jakby powłokę kitu.

Skutecznie usunąć tę powłokę możemy jedynie ciepłą miękką wodą i mydłem.

Najlepsze tu usługi oddaje woda deszczowa; do wody, w której się mydło nie pieni, należy dodać sody lub boraksu. Jeżeli nie możemy codziennie obmyć ciała zapomocą ciepłej kąpieli, weźmy dwie miednice i nalejmy w jedną zimnej wody, a w drugą gorącej.

Miednice te ustawmy na deseczce położonej wpoprzek wanny, stańmy w wannie i dwiema miękkiemi roślinnemi szczotkami natartemi mydłem, szorujmy dokładnie całe ciało, poczem dużą gąbką umaczaną w zimnej wodzie oblejmy się znowu kilkakrotnie. Jeśli nie mamy w mieszkaniu wanny, możemy zamiast niej użyć dużej balji.

Po takiem obmyciu wycieramy ciało wpierw włochatym ręcznikiem kąpielowym, a następnie cienkim lnianym.

Jeżeli mamy zaraz wyjść na powietrze, dobrze jest natrzeć skórę paru kroplami cytryny lub rozcieńczonym spirytusem, albo octem, albo też wetrzeć w skórę trochę białej waseliny, lanoliny lub cold-cream'u. Mycie takie nietylko nadaje skórze świeżość i gładkość, ale czyni organizm mniej skłonnym do wszelkich przeziębień, bo hartuje i uodpornia przeciw zmianom atmosferycznym, tak częstym w naszym klimacie.

L. G.

LITERACKIE KOŁO NAJMŁODSZYCH

HERMAN HENOST.

Cóż ci, o dziewczę, dam?

Dałbym Ci kwiaty róż,
Gdyby nie jesień;
Dałbym bławatki z zbóż,
Gdyby nie wrzesień.
Cóż ci, o dziewczę, dam
Późną jesienią?
— Chyba, że z niebios bram
Zorzy czerwienią
Ozdobię twoją skroń...
I tak w zachwycie —
Modlić się będę doń
Przez całe życie.

HERMAN HENOST.

Nie płacz!

Chociaż ci kwiaty twych marzeń opadną
I życie będzie dla cię czarną kartą,
Chociaż cię ludzie z twych złudzeń okradną
— Nie płacz — niewarto!

W walce tej broń się, lecz jeśliś pobity
Cofnij się w ustroń jakąś cichą, martwą
I pracuj, patrząc w szafir złotem lity —
Nie płacz — niewarto!

Marzenia twoje mogłyby ci tylko
Przynieść gorycze i przepaść otwartą,
A twe złudzenia są króciutką chwilką...
Nie płacz — niewarto!

HERMAN HENOST.

Ballada secesyjna.

Wieczór — Woń — Cisza — Chłód.
Księżyc — Blask — Szmery — Chód.
Oni — Marzenia — Bzy.
Szczęście — Zaklęcia — Łzy.
Wyznania — Całusy — Noc.
Uściśnień — Pragnień — Moc.
Prośby, Błagania — Nic.
Płot... Krzyki.. Cienie... hyc!
Rywal! Mąż! Żona — Bij!
Stój! Krzyki — Prośba — Kij.
Gonitwa — Plecy — Strzał.
Szybkość — Wykręty... zwiał.

WACŁAW HUBERT.

ŚNIEŻYCA.

W czasie śnieżnej zawiei
W głąb gęstej, leśnej głuszy
Śnieg zlekka tylko pruszy,
Padając w cisza knici....
* * *
Ponad drzew konarami
Zawieja śnieżna dyszy,
Chcąc wichrów atakami
Wytrącić las z tej ciszy.
* * *
Zawieja z sił opada
W spokoju leśnej głuszy
I śnieg, jak puch osiada
Nie mącąc leśnej duszy.

JULJUSZ KORDJAN.

SNY O SŁAWIE.

Błądzę — wędrowiec samotny pustynią
I czekam próżno, abyś przyszła do mnie.
Idę wytkniętą mi przez Boga linją
Do kresu życia, — idę wciąż bezdomnie.

Nad mej młodości czarną trumny skrzynią,
Która umarła tutaj bezpotomnie
Łzy moje płyną, co ciebie obwinią,
Iżeś nie przyszła, gdym tęsknił ogromnie.

Sny mego życia tobie poświęciłem,
Tobiem budował gmachy mojej wiary
I twą nadzieją, jak kwiat słońcem żyłem!

Sławo! Jakiemiż cię uprosić dary,
Byś przyszła jeszcze dziś? — Nie nad mogiłę,
Lub nie w czas zwątpień, gdy już będę stary....

HALINA WALIGÓRSKA.

Odjazd.

Jeszcze kilka rzuconych w przestrzeń pocałunków,
Kilka słów i uśmiechów — wszystkim — i nikomu —
I te twarze ginące prędko, bez ratunku —
I ta w oddal idąca, biała ściana domu.

Chlupot kopyt w błocie — rytm kół coraz prędszy —
I ta myśl, co jest jedna, ciężka i męcząca —
A gościniec się staje coraz krętszy, krętszy....
Pewno matka na progu stoi wciąż płacząca. —

Wiadomości praktyczne.

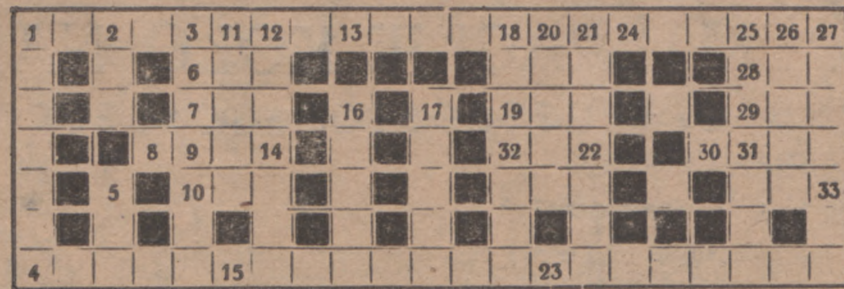
Mokre drzewo, z którego obecnie najczęściej meble są robione, pęka i paczy się w cieple. Jeżeli szpara pozostała po pęknięciu mebla, nie zagraża jego trwałości, a tylko szpeci go, zasmarować ją woskiem, tak, aby trochę wystawał, wygładzić nożykiem, a jak wyschnie, urównać kawałkiem papieru szmerglowego. Pył drzewa, osiadając na wosku, zakryje w zupełności ślad uszkodzenia. Na końcu powlec politurą.

Nie za małe i nie za obfite, ale właściwe odżywianie jest jednym z najdzielniejszych środków leczniczych. Dlatego lekceważenie kuchni jest lekceważeniem zdrowia ludzkiego. Jeżeli mamy spełnić najpierwsze nasze obowiązki, kształćmy się na dobre i rozumne gospodynie i matki, bo nie wolno nam zaniedbywać nauki gotowania i umiejętnego stosowania pokarmów do zdrowia naszych domowników.

Nagrody „Domu Rodzinnego“.

P. Bogumił Jar—Sobieński za nowelkę „Wigilja w okopach“ „Wspomnienia myśliwskie“ J. Ejsmonda. **Stogniew** za krzyżówkę Choinka „Zjawa Wschodu“ P. Lotiego.

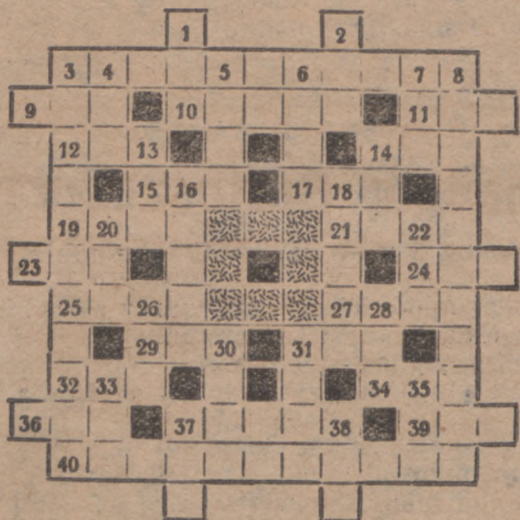
Krzyżówka Maksymiljana Kanieckiego.



Znaczenie wyrazów pionowych 1 miasteczko w którem urodził się Zbawiciel 2 przestrzeń porośnięta drzewami 3 imię żeńskie, cygańskie 5 jeden z podarunków pasterzy 9 instrument muzyczny 11 dar jednego z Trzech Króli 12 gatunek węża (wsp.) 14 łaciński wyraz użyty przez św. Piotra przy błogosławień twie przed śmiercią 16 imię osoby najbliższej Dzieciątku Jezus (2 przyp. l. p.) 17 imię opiekuna Dzieciątka Jezus (wsp.) 18 nazwisko poety polskiego z XVI. w 20 kraj w którym ukryto Dzieciątko Jezus 21 część każdego okna (wsp.) 22 in. dwoje (wsp.) 25 mebel do przysiadania 26 imię męskie 27 imię biblijne żeńskie 31 część kościoła (wsp.) 32 miejsce pierwszego cudu Chrystusa (wsp.) 33 przystówek (wsp.)

Znaczenie wyrazów poziomych 1 imię jednego z Trzech Króli 4 dar jednego z nich 6 przeciwstawienie pojęcia dobro 7 gatunek węża (wsp.) 8 drugi głos w śpiewie kobiecym (2 przyp. l mn) 10 in. marzy (wsp.) 13 Miasto w którem Chrystus spędził dzieciństwo 15 tradycyjna wieczerza spożywana na pamiątkę przyjścia na świat Chrystusa 19 rozkaz spożycia jakiegoś napoju (wsp.) 23 łaciński wyraz oznaczający Objawienie 24 imię jednego z 3 Króli 28 gatunek papugi 29 tytuł panującego w Rosji (wsp.) 30 in. uderzenie.

Krzyżówka ułożył Fr. Grzela.

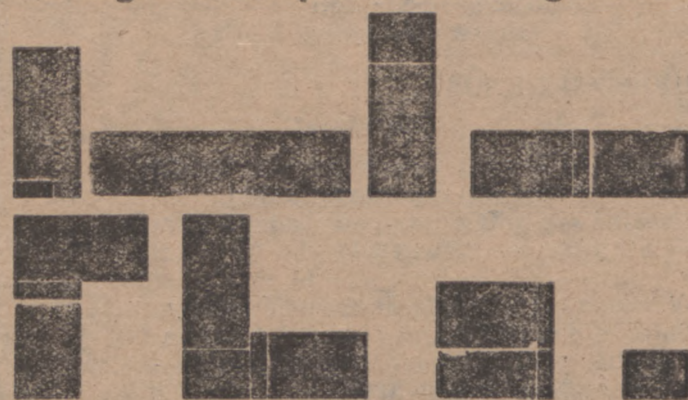


Krzyżówka p. Fr. Grzeli.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1 pierwiastek chemiczny stosowany jako lekarstwo w rozstworze spirytusu 2 restauracje, w których wydają poszczególne potrawy i przekąski 3 część zoologji — o mięczakach 4 „kocham" po łacinie 5 ptak przebywający nad morzami 6 określenie stanowiska ministra 7 zdrobniałe imię żeńskie 8 dążność do zasymilowania obcych narodowości w państwie 13 przetwór owocowy 14 jeden z kolorów w kartach 16 istota niewidzialna (2 przyp. l. p.) 18 książeczka do podręcznych zapisek 20 mieszkanie pszczół 22 przyjaciel Mickiewicza (wsp.) 26 pytajnik 28 okres czasu (2 przyp. l. m.) 30 bóg w języku łacińskim 31 rośliny o kłójących liściach 33 pewnej rasy pies 35 wolne miejsce wśród tłumu 37 gruba kołdra wełniana 38 przedimek.

Znaczenie wyrazów poziomych: 1 in. muzułmanin 9 zaimek dzierżawczy 10 lekkie danie kończące obiad 11 in. zadowolony 12 przeznaczenie 14 nazwisko generała z powst. listopadowego 15 wzniosły utwór poetycki 17 spójnik 19 odzywanie się kukułki 21 składowa część każdego mieszkalnego domu 23 poeta polski 24 góry w Ameryce poł. (2 przyp.) 25 mityczny książe polski 27 zdrobniałe imię kobiece, bardzo pospolite u niemców 29 tył zwierzęcia 31 owad błonkostrzydły 32 przysłówek 34 określenie że coś jest trawione powolnym ogniem 36 okrzyk używany przy popędzaniu koni 37 krótki paltot męski 39 krzew okrywający się wonnem kwieciem (2 przyp. l . p.) 40 średniowieczna herezja zaprzeczająca istnieniu Boga

Łamigłówka ułożył Kazimierz Reguliński



Z podanych części ułożyć krzyż.

Logogryf ułożył Bogdan Jankowski 1 kl. hum.

Pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół dadzą imiona biblijne z Nowego Testamentu

1) Jeden z bohaterów z pod Sommo-Sierry, 2) Tempo w muzyce, 3) Bożek leśny, 4) Miejscowość w Indjach, 5) Wyspa na morzu Egejskiem, 6) Inaczej ster. 7) Mieszaniec rasy białej z czarną, 8) Imię żeńskie, 9) Inaczej świecznik, 10 Trucizna, 11) Schronisko dla samolotów

Sylaby: a, al, be, cy, del, dżab, e, eu, gar gret, han, ku, ko, lich, le, lat, lja, mi, mu, pen, ru, sa, ski, ta, tarz, to, tul, tyr, zie.

Rozwiązanie zadań w nr. 51.

Gwiazdka Redakcji 1 Weronika 2 święta 3 Rzym 4 i 5 daremne 6 Nazaret 7 omen 8 co 9 Nikodem 10 Eljasz 11 Jul 12 cud 13 imam 14 Sjon 15 żle 16 y 17 Golgota 18 Łazarz 19 obelga 20 ster 21 Siloe 22 Izrael 23 ę 24 rum 25 Omar 26 Zacharjasz 27 cha 28 Hiob 29 Oliwna 30 Damaszek 31 zwana 32 Izaak 33 byt 34 Tabor 35 Anna 36 Betleem 37 zew 38 Hebron 39 ganek 40 dumny 41 el (wsp.) 42 Asyż 43 Szaweł 44 warjatka 45 Noaile 46 ochron 47 baba 48 arka 49 ile 50 rasa 51 la 52 ona 53 rubiny 54 Aran 55 gaon i nara 56 iri (wsp.) i srom 57 gwarno 58 Po 59 no 60 majtka.

Krzyżówka Sogniewa: 1 Karol Chodkiewicz 2 Bar 3 ku i kos 4 as 5 kabel i kulas 6 Saski 7 ta 8 ah 9 kret 10 ruszt 11 Teheran 12 orkan 13 rzewna 14 aktor i na 15 ule 16 dzik 17 Aa i as 18tor i to 18-a ornat 19raki i raz 20 wie 21 on 22 zima 23 mi i Malta 24 lak 25 Ada i arena 26 Ren 27 Ala i Arszin 28 en 29 mika 39 dawał 31 amen 32 ikra 33 Ra 34 Nisza 35 uf i atu 36 czy.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej I . .
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.